

Najazd "nafris" na Kolonię - próba generalna?

Dlaczego tak wielu migrantów z Północnej Afryki zjawiało się na sylwestra w Kolonii? To kwestia, która od kilku dni przykuwa uwagę niemieckich mediów i opinii publicznej.

Sylwestrowy najazd agresywnych azylantów z krajów „Magrebu” dotyczył wielu dużych miast w RFN, stąd nawet mówi się o nowym fenomenie.

Tym razem, dzięki sprawnemu działaniu policji, nie doszło na większą skalę do ekscesów podobnych do tych sprzed roku. W Niemczech rośnie jednak sceptycyzm, czy i w przyszłości siły porządkowe będą w stanie zapewnić bezpieczeństwo masowych imprez. Niepokojąca jest zwłaszcza rosnąca agresja ze strony migrantów pochodzących z tzw. krajów Magrebu: Maroka, Tunezji, Algerii, Egiptu i Libii. Wielu z nich ma za sobą kryminalną przeszłość w ojczyźnie, inni kryminalizują się już po przyjeździe do Niemiec i przodują w statystkach kradzieży kieszonkowych, napadów, handlu narkotykami i przemocy na tle seksualnym. Stanowią też nie lada wyzwanie dla niemieckich służb więziennych, które od miesiąca alarmują o katastrofalnej sytuacji w zakładach karnych, gdzie wielu Północnych Afrykańczyków odsiaduje już wyroki.

Urzednicy federalni nie ukrywają, że jeszcze większym wyzwaniem będzie wydalenie tej grupy, najczęściej bez szans na azyl z RFN. Ostrożne szacunki mówią o kilkuset tysiącach obywateli krajów Magrebu, którzy bezprawnie skorzystali z możliwości azylowej turystyki.



Nadrepzentacja azylantów z tego właśnie rejonu podczas świętowania Sylwestra 2016 w dużych niemieckich miastach wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie, ale i niepokój dziennikarzy, ekspertów, a przede wszystkim samej policji. „Mimo naszych zapowiedzi o zaostrzonych na czas Sylwestra środkach bezpieczeństwa, byliśmy zaskoczeni tą liczbą „nafris” (określenie tej grupy w policyjnym żargonie) szturmujących nasze miasto” - przyznaje rzecznik kolońskiej policji Thomas Held. - „Ich dziwne zachowanie rzucało się w oczy. Wielu, widząc zmasowane siły prewencyjne i kontrole od razu się wycofywało. Znamienne jednak, że ci, którzy pozostali, nie chcieli opuszczać budynku dworca głównego i pomogły dopiero stanowcze interwencje stróżów prawa”.

O tym jak krytyczna była sytuacja, świadczy m.in. to, iż jeszcze przed północą skierowano w okolice kolońskiego dworca dalszych kilkuset policjantów. W sumie w centrum miasta pracowało na pełnych obrotach prawie 2000 funkcjonariuszy. „Gdyby nie to, sytuacja w każdej chwili mogła wymknąć się spod kontroli” - przyznał Thomas Held.

Równie dramatycznie opisuje sylwestra niemiecki dziennikarz publicznej rozgłośni WDR Jochen Hilgers, który tego wieczora podróżował regionalnym pociągiem do Kolonii. „To nawet trudno

opisać. - opowiadał. - Pociąg był pełen młodych, agresywnych mężczyzn; wielu było już pijanych, inni pod wpływem narkotyków. Praktycznie nie dało się przejść. Także werbalnie działo się wiele, ale do eskalacji nie doszło”.

Policjanci po informacjach od służ kolejowych natychmiast wstrzymywali niektóre pociągi pełne azylantów już na dworcu w kolońskiej dzielnicy Deutz nie przepuszczając ich dalej, w stronę dworca głównego i katedry. Z ustaleń policji wynika, że wielu gości przyjechało tego wieczora specjalnie z południa Niemiec, byli też liczni migranci ze Szwajcarii i Francji. O dziwnym wzmożonym ruchu migrantów policja federalna informowała jeszcze przed Bożym Narodzeniem. W Offenburgu obserwowano dziesiątki młodych mężczyzn z Magrebu, którzy pytani o cel podróży w RFN podawali właśnie Kolonię. Przy okazji stwierdzono wiele fałszywych dowodów tożsamości, głównie wśród migrantów z terenu Włoch. Sprawdzane jest też, skąd mogli mieć pieniądze na nie tanią w końcu podróż i jak się ze sobą komunikowali.



Policja analizuje wszelkie dostępne informacje, aby wyjaśnić, co mogło być powodem takiego szturm pólnocnych Afrykańczyków na Kolonię i kilka innych dużych miast, jak Dusseldorf, Hamburg, Frankfurt i Dortmund. Szacuje się, że blisko 90 % migranckich uczestników sylwestrowej zabawy stanowili tam przyjezdni.

Specjalnie powołana grupa dochodzeniowa policji ustala, czy obecność ta rzeczywiście była wynikiem zmywy, sprawdza się też listy wylegitymowanych w sylwestra młodych migrantów, by stwierdzić, czy są wśród nich osoby, które przed rokiem dopuszczały się ekscesów i napadów na kobiety. Wówczas również gros podejrzanych stanowili emigranci z tzw. krajów Magrebu, gdzie zbiorowe molestowanie, a nawet gwałty, nie są czymś niezwykłym.

Znana niemiecka działaczka feministyczna i publicystka Alice Schwarzer uważa, że „ten sam rodzaj mężczyzn, co przed rokiem, zwołał się, aby ponownie na swój szczególny sposób świętować Sylwestra. Gdyby nie przytomna reakcja policji, która nie dała się zaskoczyć, powtórzyłoby się sceny z 31 grudnia 2015, gdy nasi bezradni i upokorzeni mężczyźni musieli przyglądać się, jak hańbiono ich kobiety, traktowane jak zwierzyna łowna”. Zdaniem Schwarzer sprawcy to „wykorzenieni, brutalni, zislamizowani młodzi mężczyźni, głównie z Maroka i Algierii. To, że mimo zapowiedzi policji zjechali się do Kolonii z całych Niemiec, a nawet z zagranicy, świadczy o rozmyślnie podjętej próbie sił między tą grupą, a demokratycznym państwem prawa. Mamy do czynienia ze swoistym aktem terroru – dodaje Schwarzer – tylko zamiast kałasznikowów i bomb, w tym wypadku zamachowcy używają własnych pięści i rąk”.

Najdalej w swoich przypuszczeniach posunęła się była prezenterka niemieckiej publicznej Jedynki ARD, dziennikarka i blogerka, Eva Herman. Jej zdaniem wnikliwa analiza zwłaszcza informacji płynących z policyjnych źródeł wskazuje na zaplanowaną akcję i swego rodzaju trening przed „czymś większym”. Herman w tym kontekście przywołuje zeznania obywatela Niemiec, byłego bojownika ISIS w Syrii, który latem ubiegłego roku opowiadał śledczym, że celem terrorystów jest wewnętrzny, błyskawiczny atak poprzez równoczesne wywołanie zamieszek w wielu miejscach kraju. W opinii

dziennikarki, w Sylwestra mieliśmy więc próbę generalną i ćwiczenie logistyki związanej z przerzucaniem sporych grup migrantów z miejsca na miejsce. Testowano też zdolność sił porządkowych do właściwej oceny sytuacji i odpowiedniego na nią reagowania.

W komentarzach przeważają tony pesymistyczne. Dziennikarz Dirk Schümer z „Die Welt” nie pozostawia złudzeń, że wobec fali przemocy i zachowań kryminalnych powszechnych wśród młodych przybyszów z Afryki Północnej siły porządkowe mogą już w niedalekiej przyszłości skapitulować. „Teraz widać wyraźnie, że to kwestia systemowa. Przed laty, w tym regionie Afryki zsekularyzowana codzienność stopniowo i niezauważalnie przemieniła się w fundamentalizm i przemoc, które teraz zagrażają Zachodniej Europie” – podsumowuje.

Agnieszka E. Wolska z Kolonii dla Euroislam.pl

Źródła:

www.welt.de

www.faz.net

Focus, WDR, FB